

Człowiek głęboko wierzący nie cofa się przed najsurowszymi wymaganiami nauki Chrystusa. Nieustannie pragnie pogłębiać swą wiarę, wspinając się jakby po szczeblach drabiny, o których pisał już w VII wieku w „Drabinach raju” mnich z Góry Synaj, J. Climacus. Pouchał on swych współbraci, w jaki sposób dążyć do doskonałości, pnać się doń po szczeblach kolejnych przewycieżeń własnych słabości i ograniczeń.

Wiara a rozum

Jedną z ważniejszych trudności, szczególnie w naszej dobie rozwoju naukowego, natury bardziej egzystencjalnej niż intelektualnej, jest problem granicy między dziedziną rozumu a dziedziną wiary. Kres działalności rozumu, który niejako zatrzymuje się w swoim poznawczym ruchu i staje się bezsilny wobec paradoksalnego pojęcia Boga-Człowieka.

Najwyższa chrześcijańska doskonałość zawsze polega na zwróceniu się ku życiu wewnętrznemu. A im bogatsze życie wewnętrzne, tym więcej bojaźni i drżenia przed obliczem Boga!

Wiara nie jest jednym z przeżyć, które interpretację znajduje w refleksji filozoficznej. Akt wiary jest czymś bezpośrednim, ale ta bezpośredniość nie wyprzedza pośredniości refleksji, lecz ją przewycięża. Filozofia nie dostarcza wyjaśnienia fenomenu wiary, ale reflektuje nad warunkami, które muszą być spełnione, by jednostka mogła sensownie podjąć akt wiary. Dla chrześcijanina przedmiotem wiary jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Wierzyć, znaczy być współczesnym wobec Niego.

Co znaczy, być prawdziwym chrześcijaninem?

Niektórzy filozofowie (np. Hegel) przeceniają rozum ludzki. Jezus Chrystus jako Bóg jest przedmiotem wiary, wobec którego rozum jest bezsilny. Tam, gdzie rozum kończy swą działalność, tam otwiera się horyzont wiary. Przez błędy i bezdroża epoki nauki, chrześcijańskie życie ulega coraz większemu zeświecczeniu. Modyfikacja chrześcijańskiej treści modyfikuje samo bycie chrześcijaninem. Oświadczeń, wyznań i głośnych deklaracji słuchają nie tylko ludzie, ale przede wszystkim Bóg! Nawet męczennik nie może przed Bogiem powiedzieć, że jest prawdziwym chrześcijaninem, bowiem bycie nim to nie sprawa odwagi wobec ludzi, ile właśnie wobec Boga.

Być współczesnym Chrystusowi

A kim jest Ten, wobec którego wierzący ma być współczesny? Gdyby był tylko człowiekiem, można by ze skutków jego życia, które objawiły się w historii wnioskować: kim naprawdę był. Ale o Chrystusie jako Bogu historia niczego nie jest w stanie powiedzieć. Życie Jego i nauczanie niewątpliwie zmieniły bieg dziejów ludzkości, ukształtowały naszą kulturę humanistyczną, wpłynęły na sztukę, itd. Niemniej jednak skutki te w najmniejszym stopniu nie dostarczają wiedzy o Bóstwie Chrystusa.

Nie da się zracjonalizować wiary; jest bowiem ona ponad wszelką ludzką racjonalizacją. To logiczne, iż na-

Ręce Twe... moja modlitwa

Ręce Twe, Panie,
prowadzą mnie przez życie,
prowadzisz mnie, bo ślepa jestem
- zamykam oczy, dopiero wtedy widzę!

Trzymasz moją dłoń, pozwalasz oddychać,
czasami jestem zła, wydaje mi się, że
zaczynasz znikać.

A przecież Ty zawsze troszczysz się o mnie,
jesteś ze mną, mimo że wątpię!

Dajesz mi kolory i kwiaty,
dajesz mi żywoły i świat cały,
opiekujesz się mną, jak kimś niezwykłym,
a jestem tylko ziarnkiem piasku nikłym!

Dajesz mi swobodę i miłość do świata,
dajesz mi nadzieję i chcesz, bym się śmiała.
słuchasz mnie, choć ja Ciebie nie słucham,
ja grzeszę, a Ty mówisz „Odpuszczam”.

Twoja miłość jest wszechogarniająca,
Twój dotyk jest jak woda orzeźwiająca,
Twój uśmiech wciąż trwa niedokończony,
a ja staram się, byś był ze mnie zadowolony!

DOROTA DUDA

wet ci, którzy widzieli i słyszeli Chrystusa, tak naprawdę nie byli Mu współcześni, bowiem w Jego przypadku współczesność z Nim nie była tożsąma z fizyczną obecnością!

W odniesieniu do Chrystusa człowiek współczesny, tak samo zresztą jak ten sprzed dwóch tysięcy lat, staje wobec możliwości zgorszenia (zwątpienia) – i to podwójnie. Po pierwsze, może gorszyć się tym, że konkretny człowiek mówi o sobie, iż jest Bogiem, oraz mówi i działa jak Bóg.

W drugim przypadku możliwość zgorszenia bierze się stąd, że Ten, który jest Bogiem, jest zwykłym, pokornym i ubogim człowiekiem, który swe życie znosi w cierpieniu, jak każdy inny.